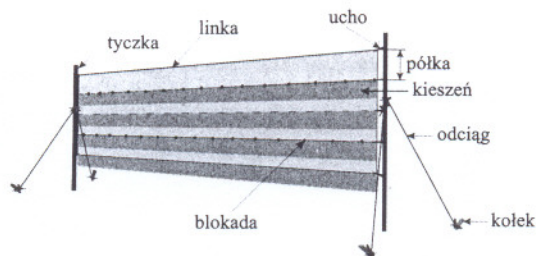


XIII. CHWYTANIE I ZNAKOWANIE SÓW

Ze względu na wielkość sów chwytanie ich w zwykłe, drobnooczkowe sieci ornitologiczne trzeba traktować jedynie jako okazjonalne i nie mające większego znaczenia dla ogólnych wyników obrączkowania tych ptaków. Dla przykładu można podać, że w ciągu pierwszych 34 lat pracy Akcji Bałtyckiej (1961-1994), gdzie na każdym punkcie używano ok. 50 siatek przez 2 miesiące w sezonie, łącznie schwytano 44 uszatki i 41 włochołek (Busse i Busse 2003). Liczba chwytanych sów gwałtownie wzrosła dopiero po zastosowaniu do ich łapania specjalnych sieci o dużym oczku i zwiększonych rozmiarach - w latach 1995-1999 schwytano już 517 uszatek i 29 włochołek, a następnie, w latach 2000-2003 - 1738 uszatek, 54 włochołki, a także 168 sów błotnych, 55 płomykówek i 11 puszczyków (Michalonek i inni 2004). W roku 2004 na stacji Kopań



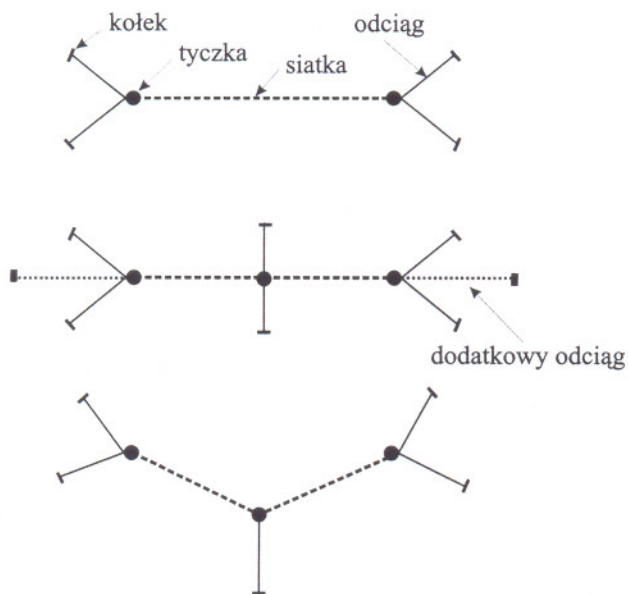
Rys. 16. Prawidłowo rozłożona sieć (za Busse 2000, zmodyfikowane).

Sieci o oczku 45 mm są bardziej widoczne i ustawione na otwartej przestrzeni są częściej omijane przez sowy, które mają doskonały wzrok. Gra to szczególną rolę, gdy miejsce chwytania jest położone w pobliżu miasta, którego światła tworzą łunę, szczególnie w pochmurne noce, i na tym tle siatka staje się zbyt widoczna dla przelatujących sów. Tak więc siatki tego typu nadają się bardziej do ustawiania w terenie częściowo zadrzewionym, na przesmykach między zagajnikami lub na przesiekach leśnych. W siatki te dniem często chwytają się krogulce. Wielką zaletą tego typu siatek jest łatwiejsze i szybsze wyjmowanie z nich złapanych sów, czego jednak nie można powiedzieć o często chwytających się w te sieci drozdach - ptaki te często kilkakrotnie przepychają się przez kolejne oczka i stają się naprawdę trudne do wyjęcia, szczególnie gdy ptak schwyta się w górną półkę.

W siatki o oczku 80 mm sowy chwytają się nawet na zupełnie otwartej przestrzeni - na łące lub polu, gdzie zarówno może odbywać się wędrówka, jak i żerowanie tych ptaków. Siatki o tak dużym oczku są mniej widoczne (grubość nitki w obu typach identyczna). Zaleta ta pociąga za sobą, niestety, i wady: sowy płaczą się w nich znacznie silniej i wyjmowanie schwytych ptaków trwa dłużej. Dodatkowo sieci te są mniej trwałe - przerwanie już jednej nitki, o co nie trudno, powoduje powstanie dziury, przez którą kolejna sowa może łatwo uciec. Tak więc przy mniejszej, niż w przypadku sieci 45 mm liczbie uszkodzeń, sieć przestaje się nadawać do użytku. Dla równowagi sieci te mają jednak inną zaletę - uszatkę można z niej wyjąć bez względu na to czy zacznie się ją wyjmować prawidłowo, od strony, z której ptak wpadł w sieć, czy od strony przeciwnej. Zaleta ta dotyczy jednak tylko ptaków do wielkości uszatki i np. puszczyka nie da się wyjąć z niewłaściwej strony. W siatki tego typu chwytają się również myszołowy, błotniaki i kaczki. Ptaki wróblowe chwytają się w nie rzadko.

Jak? Podstawowe zasady ustawiania obu typów siatek są wspólne - rozpina się je między możliwie sztywnymi tyczkami o wys. 4 m. Linki sieci muszą być dobrze napięte, a odciąg, z mocnego sznurka, muszą zabezpieczać przed przewróceniem się sieci w czasie wiatru. Nawet siatka o dużym oczku, a tym bardziej o oczku 45 mm, postawiona na otwartym terenie silnie wydyma się w czasie wiatru i może zostać przewrócona. Na terenie podmokłym należy używać długich i odpowiednio grubych palików do przymocowania odciągów do gruntu. Ustawienie sieci musi umożliwiać, w razie schwywania ptaka w górną półkę, pochylenie sieci przez przemieszczenie na bok dolnej części tyczki, tak by móc sięgnąć do schwytanego ptaka.

Siatki na sowy ustawia się pojedynczo, w miejscach gdzie zaobserwowaliśmy, że sowy przelatują albo gdzie przypuszczamy, że mogą się przemieszczać wzdłuż ściany zadrzewień, w przesiekach lub między kępami drzew. Bardzo skuteczna może też być pojedyncza siatka w pobliżu uszłego krzaka czy kołka na łące, a także, o czym niżej, w pobliżu „zanęty”. Gdy dysponujemy odpowiednią liczbą siatek, a zamierzamy łowić sowy na otwartej przestrzeni, najefektywniejsze jest stawianie linii sieci, zwanych „płatami” (Rys. 17.) W takim przypadku stawia się kilka do kilkunastu sieci w jednej linii używając końcowej tyczki jednej sieci jako tyczki początkowej następnej sieci. Oszczędza to wielu tyczek: na płot trzeba $n+1$ tyczek, gdzie n - jest liczbą sieci, a na postawienie tej samej liczby pojedynczych siatek - $2n$ tyczek. Stawianie płotu jest jednak dużo bardziej pracochłonne niż w przypadku pojedynczych sieci, a podnoszenie przewróconego przez sztorm płotu jest zajęciem nie do pozazdroszczenia. Dla większej stabilności płotu, każda tyczka musi mieć z obu stron odciąg prostopadły do linii sieci. Końcowe odciągi muszą być szczególnie mocne, a kołki je mocujące - grube i solidnie wbite. Cały płot, podobnie jak pojedyncza siatka, powinien być mocno naciągnięty - przy dłuższych płatach bardzo zalecane jest zastosowanie dodatkowych naciągów na końcach (Rys. 17.).



Rys.17. Sposób rozstawiania sieci względem siebie (za Busse 2000, zmodyfikowane).

Dodatkowe naciągi prowadzi się nie od tyczki w połowie jej wysokości, jak normalnie, lecz od szczytu tyczki - zapobiega to wyginaniu się tyczek przy silnym napięciu siatek płotu. Ostateczne naciąganie sieci trzeba zrobić w jakiś czas po postawieniu siatek i wtedy, gdy są one mokre (w przeciwnym razie dramatycznie obwisną w czasie pierwszego deszczu, rosy czy nawet mgły). Poza napięciem wzdłuż sieci, również linki pionowe powinny być całkowicie wyprostowane - zmniejsza to płatanie się schwytych

ptaków, a nam oszczędza pracy przy ich wyjmowaniu. Dolna linka siatki powinna znajdować się na wysokości 0,7 do 1 m nad ziemią - większość sów (ok. 80%!) chwyta się w dwie dolne półki siatek, a jeśli są one zbyt wysoko, ptaki przelatują pod siatką. Najlepiej stawiać siatki w miejscach, gdzie roślinność zielna nie jest zbyt wysoka (np. na koszonej łące lub ściernisku), a jeśli już musimy je postawić w miejscu bardziej zarośniętym, konieczne jest dokładne wykoszenie roślin bezpośrednio pod siatką - nie ma nic bardziej niemiłego niż sowa zaplątana w siatkę razem z trzcina lub, jeszcze lepiej, z ostami lub pokrzywami! I pamiętajmy, że sowa schwyтана w najniższą półkę wisi tuż nad powierzchnią ziemi i nie powinna jej dotykać.

Praktykowane na wschodnich wybrzeżach Bałtyku chwyatanie sów za pomocą pułapek typu Helgoland nie ma dotychczas zastosowania w Polsce. W czasie używania w ciągu kilku lat takich pułapek w pracach Akcji Bałtyckiej sowy były chwyтane sporadycznie. Podobnie zresztą było i w stajach byłego Związku Radzieckiego i dopiero odkrycie przez Łotyszy, że dziecinna, popiskująca zabawka wabi przelatujące sowy spowodowało, że wabienie sów do helgolandów stało się powszechniejszą praktyką. Okazuje się, że wabienie jest skuteczną metodą zwiększającą efektywność chwyтania także, gdy używamy sieci. Sowy dają się zwabić w określone miejsce na dwa podstawowe sposoby – „na żołądek” i „na emocje”. Wabienie „na żołądek” może być prowadzone dwoma metodami: bierną, gdy w pobliżu sieci zwabiamy najpierw myszy, a one chrupiąc przynęty lub popiskując z zadowolenia wabią swoimi odgłosami sowy albo czynną, kiedy to siadamy w ukryciu w pobliżu siatki i sami wydajemy odgłosy przypominające pisk myszy. Myszy wabimy na snopki zboża lub kupki siana albo też na kukurydzę. Kukurydza jest tu szczególnie skuteczna, gdyż po pierwsze - myszy ją bardzo lubią, a po drugie - gdy chrupią twarde ziarna są łatwe do „namierzenia” przez sowy. Takie przynęty należy umieszczać 4-5 m za siatką, by lecąca sowa miała jeszcze odpowiednią prędkość by wpaść w siatkę. Sowa, która już hamuje lot przed atakiem na mysz odbija się od siatki lub nie wyciąga jej dostatecznie daleko by wpaść w kieszeń. Do czynnego wabienia potrzebujemy jakiegoś przyrządu, za pomocą którego można imitować pisk myszy. Najdawniejszym pomysłem jest używanie do tego celu piszczących zabawek dziecinnych lub wabików na lisy, które można nabyć w sklepach myśliwskich. Łatwo można też udawać mysz za pomocą butelki i kawałka styropianu, którym delikatnie pocieramy szkło. Jest to sposób prosty, tani (butelka się zawsze znajdzie...) i skuteczny. I tu obowiązuje wspomniana wyżej lokalizacja dźwięku w odległości paru metrów od siatki. Wabienie sów sposobem „na emocje” opiera się na wrodzonej chęci atakowania: albo „wroga” - imitacji puchacza (np. plastikowy ptak kupiony w sklepie ogrodniczym) albo konkurenta, gdy wabi się samce sów w okresie godowym odwarzając ich głos na nagrane na taśmie, płycie lub w przenośnej pamięci elektronicznej głosy samców tego samego gatunku. Można jednocześnie z głosem używać imitacji danego gatunku sowy (tzw. „bałwanka”, wykonanego nawet samodzielnie). W okresie wędrowek ptaki nie reagują na głosy godowe.

Kontrole sieci. W okresie, gdy chwyatanie sowy staje się prawdopodobne, a więc już w drugiej dekadzie września, a obowiązkowo od początku października jesienią, i od marca wiosną, trzeba wykonywać regularne nocne kontrole sieci co 2 godziny. Zwykle, gdy do północy nie złapiemy żadnej sowy, kontrole o 2 i 4 w nocy też będą puste, szczególnie gdy pogoda jest mglista i deszczowa, kiedy to sowy nie wędrują i nie polują. Wtedy czasem zdarzają się chwyтania nad ranem. W suche i jasne noce szansa na chwyтанie sów rośnie i wtedy zwykle już w czasie pierwszych nocnych kontroli sowy

zaczynają się łapać. W takich przypadkach należy natychmiast zwiększyć częstość kontroli, a przy silnym przelocie wszyscy, nie biorący udziału w obrączkowaniu ptaków, powinni wykonywać nieprzerwane obchody. Podstawową zasadą jest tu, że im szybciej po wpadnięciu w siatkę sowa jest z niej wyciągana, tym łatwiej ją wyjąć - i sowa jest w dobrej kondycji, siatka nie porwana i my nie pokrwawieni. Ponadto jest to ważne, jeśli w pobliżu są lisy lub jenoty, by nie zdążyły one „dopaść” w siatce bezbronnej ofiary, a trzeba przyznać, że już raz wyspecjalizowane drapieżniki robią obchody sieci równie regularnie jak ludzie (patrz dalej). Przelot sów jest bardzo nieregularny, jeśli chodzi o nasilenie - po kilku kolejnych dniach z pojedynczymi ptakami można przeżyć nieprzespaną noc z powodu setki lub więcej schwytych sów.

Idąc na kontrolę sieci musimy być odpowiednio wyposażeni: podstawą jest posiadanie czółówki (patrz rozdział: Co zabrać w teren?). Używanie zwykłych latarek jest dużo bardziej uciążliwe, chyba że na obchód idziemy we dwie osoby tak, że jedna świeci, a druga wyjmuje ptaki. Ten tryb pracy jest jednak akceptowalny tylko wtedy, gdy ptaków jest mało i mamy dużo chętnych do nocnych spacerów. W czasie intensywnego chwytania, tryb pracy, w którym jedna osoba służy wyłącznie za stojak do latarki jest wręcz niedopuszczalny. Idąc na nocny obchód pamiętajmy też o odpowiedniej liczbie dużych woreczków.

Kontrola siatek musi polegać na przejściu wzdłuż każdej siatki, a nie tylko poświeceniu z daleka latarką - „bo przecież z daleka też zobaczę wiszącą sowę”. Po pierwsze, sowa mogła się złapać na samym końcu siatki i być niewidoczna wśród nie wyciętych traw, a po drugie w nocy często chwytają się ptaki, które nie są tak widoczne jak sowy: słonki, wodniki, derkacze...

Schwytana sowa. Schwytanie sowy to dopiero początek. O ile wyjęcie sowy z „helgolanda” nie przedstawia zwykle większej trudności, o tyle wyjęcie jej z siatki wymaga opanowania specjalnej techniki, odmiennej niż w przypadku ptaków wróblowych, wprawy i często odporności na ból (sowa jest zaopatrzona w szpony, które są przystosowane do wbijania się w mięso). Dobre opanowanie techniki wyjmowania sów leży zarówno w naszym, jak i w ptaków interesie.

Było już wspomniane, że sowy wyjmuje się inaczej niż ptaki wróblowe, jednakże jedno jest wspólne - ptaka łatwiej wyjąć, jeśli robi się to od strony, od której ptak wpadł do sieci. Obowiązuje to nawet w przypadku wyjmowania ptaka z sieci o dużym oczku, a wyjątki tylko potwierdzają regułę. Najpierw więc należy sprawdzić, od której strony sowa wpadła do sieci (w czasie przelotu większość ptaków wpada w sieci z jednej strony), następnie otworzyć ostrożnie kieszeń, w której ptak się znajduje i chwycić sowę prawą ręką (chyba, że jesteś mańkutomem, to lewą) za oba(!) skoki, nie bardzo przejmując się dziobem, którego zwykle nie używają do obrony (choć niektóre osobniki, szczególnie włośchatki, próbują również dziobać!). Uchwycenie za jeden skok zazwyczaj kończy się schwytaniem ręki szponami drugiej łapy, a pazury wchodzą w skórę bez żadnych problemów! Często wisząca w sieci sowa wygląda jak martwa lub śpiąca, lecz biada temu, kto w to uwierzy. Jeśli już znaleźliśmy się w sytuacji ofiary (sowy lub - jak kto woli - własnej nieostrożności) nie panikujmy i nie wyszarpujmy ręki ze szponów. W zależności od chwytu uwolnimy się albo wyciągając powoli poszczególne szpony z naszej skóry (pamiętając cały czas o trzymaniu drugiej łapy!) i natychmiast po uwolnieniu chwytając obie nogi jedną ręką albo, gdy to nie daje efektu stosujemy chwyt wynikający ze specyfiki anatomicznej ptasiej

nogi. U ptaka ta część ciała przystosowana jest do automatycznego zaciskania palców, gdy staw skokowy jest zgięty - przy siadaniu na gałęzi i przytrzymywaniu zdobyczy. Prostując staw skokowy powodujemy, że palce automatycznie otwierają się i zwalniają uścisk. Gdy ptak w dalszym ciągu nie otwiera palców dostatecznie szeroko, przesuwamy wolno i delikatnie wyprostowaną już nogę w kierunku grzbietu i dalej, ponad ogon. Wtedy ptak już bezwzględnie musi puścić napastnika (czyli nas). Trik ten jest przydatny również wtedy, gdy sowa „nazbierała” w szpony dużo sieci, często z sąsiedniej półki, i nie daje się zdjąć siatki z zakrzywionych szponów. Jeśli już całkowicie kontrolujemy nogi (łącznie ze szponami), wyciągamy ptaka na zewnątrz kieszeni i stopniowo, w pewnej odległości od głowy ptaka, pociągamy za różne nitki i „obieramy” ptaka z siatki. Uwolnienie głowy pozostaje na koniec. Wyciągniętą z sieci sowę wkładamy „głową naprzód” do woreczka i dopiero na końcu puszczamy nogi (inaczej grozi nam recydywa uwalniania ręki ze szponów ptaka!!!).

Obrączkowanie sów. Sowy przeniesione do „laboratorium” powinny być niezwłocznie obrączkowane i wypuszczane. „Niezwłocznie” nie znaczy jednak, że każda sowa musi być zaobráczkowana natychmiast. Dotyczy to sytuacji, gdy ptaków jest mało (i nie jest tu ważne, że np. obrączkarz akurat pije gorącą herbatę, bo zmarzł, a pomocnik ma ochotę na papierosa...). Gdy schwytanych ptaków jest więcej, część z nich musi poczekać. Sowy mogą oczekiwać w woreczkach, w których zostały przyniesione - zawieszono luźno, nie w dużych pęczkach albo po przełożeniu do obciętych przy dnie plastikowych butelkach po napojach. Np. dla uszatki optymalna jest 2,5 litrowa butelka po Pepsi-Coli - nie jest w niej zbyt skrępowana, a równocześnie nie udaje się jej z butelki uciec, gdy jest ułożona pochyło, głową do dołu. Dla sów przebywanie w butelkach jest mniej męczące niż wiszenie w worku głową do dołu. Przy wyjmowaniu sowy z woreczka znów trzeba zwracać baczna uwagę na szpony: delikatnie staramy się przez woreczek namacać, gdzie ptak ma nogi i znów chwytamy go za oba skoki, resztę wyciągając później. I uwaga! Szpony przechodzą przez woreczek nawet łatwiej niż przez skórę i nie stają się przez to mniej skuteczne we wbijaniu się w rękę, i nie tylko - przytrzymywanie woreczka przez włożenie go między nogi jest... dużym ryzykiem! Sowy bywają też przetrzymywane w skrzyniach lub koszach, jednak sięganie po nie do tego rodzaju pojemników może być niebezpieczne.

Podczas samego obrączkowania nie jest konieczne wyjmowanie całej sowy - wydobyć z woreczka można samą nogę. Jest to szybsze i bezpieczniejsze. Dopiero po zaobráczkowaniu wyciągamy całego ptaka i oznaczamy wiek, płeć oraz dokonujemy pomiarów. Zakładamy, że gatunek sowy jest obrączkującemu znany przed obrączkowaniem i jeśli nie mamy pewności, trzeba wyciągnąć ptaka przed obrączkowaniem. Tu widać wyższość przezroczystych butelek nad brązowymi butelkami po piwie! Pomiary sów - skrzydła, ogona, ew. średnicy skoku - ułatwiają oznaczanie płci, jako że u tych ptaków dymorfizm płciowy w wymiarach jest wyraźnie zaznaczony.

Po zaobráczkowaniu i zebraniu ew. pomiarów, sowę można wypuścić, jeśli stanowisko obrączkowania znajduje się tylko pod dachem, ale lepiej wynieść ją na otwartą przestrzeń. Jeśli obrączkujemy ptaki w namiocie i jest ich dużo, sowy trzeba ponownie włożyć do worków lub butelek i następnie wypuścić na otwartej przestrzeni. Wypuszczając nie rzucamy ptaków w powietrze, lecz delikatnie kładziemy na ziemi ew. sadzamy na gałęzi: niektóre osobniki, szczególnie te, które dłużej czekały na wyjęcie z sieci lub

obraczkowanie, nie od razu podrywają się do lotu i rzucone w powietrze spadają i uderzają o ziemię. Położone prędzej lub później „przychodzą do siebie” i odlatują. Czasem taka blokada zdolności do lotu może trwać nawet parę godzin. Ptaki takie trzeba umieścić w dużym pudle lub starym namiocie ustawionym w spokojnym miejscu i ew. dokarmić myszami, padłymi drobnymi ptakami lub ostatecznie mięsem (z początku zwykle nie chcą jeść). Większość blokad psychicznych i naciągnięć ścięgien lub mięśni daje się wyleczyć i ptak w końcu odleci. Praktycznie beznadziejne są natomiast złamania kości skrzydeł - wymagana jest tu interwencja weterynarza i umieszczenia ptaka w ptasim azylu lub ogrodzie zoologicznym.

nazwa gatunkowa		skróty			typ i średnica obrączki (mm)
poliska	łacińska	metody kárto-graficznej	jedńoli-terowe*	centrali obrączkowania	
płomykówka	<i>Tyto alba</i>	TA	T	TYALB	Da (11)
syczek	<i>Otus scops</i>	OS	S	OTSCO	Fa (7)
puchacz	<i>Bubo bubo</i>	BB	B	BUBUB	Aa (30)
sóweczka	<i>Glauclidium passerinum</i>	GP	P	GLPAS	Xa (6)
pójdźka	<i>Athene noctua</i>	AN	N	ATNOC	Fa (7)
puszczyk	<i>Strix aluco</i>	SXA	A	STALU	Da (11)
p. uraliski	<i>Strix uralensis</i>	SXU	U	STURA	Ca (13)
p. mszarny	<i>Strix nebulosa</i>	SXN	N	STNEB	Bs (16)
uszarka	<i>Asio otus</i>	AO	O	ASOTU	Da (11)
uszarka błotna	<i>Asio flammeus</i>	AF	L	ASFLA	Da (11)
włochatka	<i>Aegolius funereus</i>	AFU	F	AEFUN	Fa (7)

Tab. 5. Nazwy sów, skróty oraz stosowane obrączki w Polsce.
(*w przypadku, gdy mapujemy wyłącznie sowy, co trzeba na mapie zaznaczyć)

Sowy i ptaki wróblowe. W okresie intensywnego przelotu sów nie można nocą wypuszczać ptaków wróblowych schwytych na wieczornym obchodzie - większość z nich zostanie upolowana przez sowy! Wiele wiadomości powrotnych o zaobraczkowanych ptakach pochodzi z wyplułek. Warto więc sprawdzać zawartość wyplułek zrzuconych przez schwyte ptaki, nawet gdy nie zbiera się materiału dotyczącego składu pokarmu sów, na okoliczność obecności w nich obrączek.

Sowy i ssaki. Małe ssaki to przysmak dla sów i dobrze jest mieć ich dużo na terenie, gdzie łapiemy sowy. Zbyt dużo, to jednak problem. Ssaki kopytne są zagrożeniem dla sieci, lecz poza możliwością zniszczenia sieci nie stanowią bezpośredniego zagrożenia dla ptaków. Inaczej jest z ssakami drapieżnymi: lisy i jenoty (z rzadka koty) polując w nocy szybko znajdują schwyte sowy i uczą się, że w sieciach spotyka się całkowicie bezbronne ofiary. Zwykle dochodzi w końcu do sytuacji, że zwierzęta te kontrolują sieci szybciej i sprawniej niż może to zrobić człowiek, a zabijają ich więcej niż zdołają zjeść. Praktykowane czasem, w pierwszym odruchu, podnoszenie dolnej półki nie przynosi spodziewanych efektów, gdyż lis skutecznie skacze sięgając nawet trzeciej półki, zaś kot ściga wiszącego ptaka do swego poziomu ciągnąc za siatkę. W zależności od drapieżnika pozostają więc metody brutalne (odstrzał przez myśliwego, gdy przepisy na to zezwalają) lub schwyte w pułapkę-żywołówkę i wywiezienie na odległość co najmniej 40 km. Przy wszelkich kontaktach z tymi zwierzętami trzeba jednak pamiętać, że lisy i jenoty mogą być

nosicielami wścieklizny, która może być całkowicie bezobjawowa u lisa, lecz w pełni groźna dla człowieka!

Chwywanie sów poza okresem wędrówek

Większość informacji podanych dla chwywania sów w czasie wędrówki odnosi się również do chwywania sów w okresie pozawędrówkowym. Oczywiście, nie stawiamy wtedy płotów siatek, nie prowadzimy całonocnych chwytań, lecz wykorzystujemy siatki do chwywania sów „z doskoku”, np. w pobliżu miejsc noclegowych, w których zimą gromadzi się nawet po kilkadziesiąt uszatek, w okolicach, gdzie zaobserwujemy intensywnie polujące osobniki terytorialne lub wabiąc ptaki w okresie godowym. Najważniejsze jest tu dobre rozpoznanie terenu przed przystąpieniem do stawiania siatek - lepiej spędzić parę wieczorów na obserwacjach lokalnych przyzwyczajają „mieszkańców” noclegowiska i postawić siatki we właściwych miejscach niż już, natychmiast stawiać siatki i nic nie złapać.

Obserwacje przelotu sów

Sowy wędrują głównie w ciągu dwóch pierwszych godzin po zachodzie słońca i przy słabym wietrze. Badania wędrówki uszatki są stosunkowo efektywne, gdyż leci nisko. Włochatka czy płomykówka wędrują znacznie wyżej, dlatego rzadko łapią się w nisko zastawione sieci.

Równoległe z chwywaniem sów można też prowadzić obserwacje ich przelotu. Jest to zadanie o tyle trudne, że ptaki te wędrują nocą, kiedy to normalne metody obserwacji zwykle zawodzą. Wyjątkiem są tu właściwie tylko jasne, noce księżycowe (wtedy na szczęście chętniej wędrują), a ilość światła jest wystarczająca, by prowadzić obserwacje używając jasnych, tzw. nocnych lornetek (7x50, 8x56). Tą prostą techniką sowy mogą być obserwowane również w nocie pochmurne, o ile mamy możliwość obserwowania nieba rozświetlonego przez lunę pobliskiego miasta. Można też zadbać o własne oświetlenie ustawiając silne lampy halogenowe (500-1000 W). Zestawem optymalnie oświetlającym pas przelotu jest zespół trzech takich lamp, z których jedna jest skierowana prosto w górę, a dwie rozchylone w jednej płaszczyźnie na boki. Zestaw taki może być zasilany spalinowym generatorem o mocy 2.0-2.5 kW przy lampach 500 W lub 4 kW przy żarówkach 1000 W. Innym, aczkolwiek bez porównania bardziej kosztownym rozwiązaniem jest zastosowanie lornetek lub lunet noktowizyjnych, ale efekty obserwacji nie są chyba adekwatne do ceny tego oprzyrządowania. Hi-tech przyrządami są kamery noktowizyjne, które mogą prowadząc pracę automatycznie, dostarczyć wiele informacji o przelocie, ale ich cena i logistyka ograniczają zastosowanie do działań profesjonalnych.

Przemysław Busse, Wojciech Busse

Literatura

- Busse P. 2000. Bird station manual. SEEN. Gdańsk.
 Busse P., Busse W. 2003. Autumn migration of owls along the Polish Baltic coast 1961-1999. Vogelwelt 124: 281-284.
 Michalonek D., Busse W., Busse P. 2004. Seasonal migration pattern of owls at Bukowo-Kopań station (N Poland) in 2000-2003. Ring 26, 1: 13-21.